

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

rocznie . . . 3 złr. — ct.,
 półrocznie . . . 1 „ 50 „
 (razem z dostawą do domu, lub
 z przesyłką pocztową).

Numer pojedynczy 15 ct.

Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcja i administracja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:

za miesiąc 1-espaltowy — lub jego więcej — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Od Administracyi.

Wielu z naszych Szan. Abonentów dotychczas jeszcze nie odnowiło prenumeraty na bieżący kwartał. Prosimy tedy usilnie tak tych, jakoteż i zalegających jeszcze z prenumeratą za ubiegłe półroczce o jak najrychlejsze nadesłanie należności prenumeracyjnej, wedle warunków w nagłówku podanych

„Buntują się“

W ostatnich lat dziesiątkach niepodległej Polski oraz w jej dziejach porobiorowych spotykamy się z postawionymi na wstępie dzisiejszego numeru słowami nader często. Używane są one bowiem nie przez narody, ale przez rządy zaborcze, jako wkrótką formę ujętą charakterystyka całego narodu polskiego. Murawiew wieszateli, Nowosilców i cały zastęp im podobnych następców w osobach smutnej dla nas pamięci Hurków, Kligenbergów, Orzewaków, Apuchtinów i Pobiedonosewów znajdują dla nas jeden wyraz „hnutowszczyki“, któremu przeciwstawić należy łufę karabinową moskiewskiego żołdaka lub dobroczynne siewiańskie zesłanie na Sybir; Bismark zaś z fanatycznym swoim sztabem Hause-Tiede i Kennemanów, poleca jako jedyne lekarstwo przeciwko ustawicznemu zabiegom „des revolutionären Volkes“ — wynarodowienie.

Niedalekie nas też dzielą chwile od ostatnich naszych usiłowań, w których słowa powyższe ze stanowiska naszych nieprzyjaciół w zupełności się urzeczywistniały, podnosimy jednak, że podobną charakterystykę dali nam tylko nasi wrogowie (dla dosadniejszego wyrażenia się) wrogowie niezawisłości naszej.

Minęły czasy krwawych walk, w których cały naród polski, widząc zbawienie jedynie w uobywateleniu ludu, wygłaszał hasła będące owocem przez wieki murtujących prądów ogólnoludzko-postępowych, minęły czasy idealnych porywów; nastąpiła doba pracy organizacyjnej z wewnątrz, pracy podjętej jeszcze przed wiekiem przez bohaterów duchowego odrodzenia narodu naszego.

W dobrze zrozumianym interesie narodowym walka w konstytucyjnej drodze przeciw systemowi centralizacyi specjalnie w naszej prowincyi prowadzona, odniosła stanowcze zwycięstwo, zyskałymi bowiem autonomią w kraju i język w szkole i w urzędzie.

Dopóki ten interes był na oku u ówczesnych naszych przedstawicieli — dopóty trwały zwycięstwa, ustaly one, gdy u większej części naszych reprezentantów ostrygało zaczęło poczucie obowiązków wszechnarodowych, a na pierwszy plan występywały zachcianki, przeróżne ambicji i karierowiczostwo w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Znaczenie zaś kraju rósć miało niby według tej stopy, ilu mamy ministrów. Jużte mamy dość tych dobrodziejstw przez naszych ministrów-rodaków nam świadczonych i rychło doszliśmy do przekonania, że tego rodzaju szafowanie interesem i honorem naro-

dowym poniżej nas wobec nas samych i wystawia wobec świata na śmieszność.

Nie mamy na razie miejsca rozwozić się nad sławetnym pojnowaniem i wykonywaniem zagwarantowanej nam „gwałtonomii“, wracając tedy do rzeczy zaznaczamy, że od chwili, kiedy nasi niby reprezentanci porzucili tradycje prawdziwych polskich szlachciców - posłów, zastępując je międzynarodowymi hasłami internacjonalu szlachty, od tej chwili cały postęp i rozwój narodu pozostawiony został sam sobie i od tej chwili zaczęła się praca wewnętrzna organiczna nad własną emancypacją.

Zaczęły się tworzyć różne Towarzystwa oświaty ludowej, szkoły ludowej, Kościuszki „Kółka rolnicze“, w przedostatnim zaś roku i lwowskie Towarzystwo demokratyczne; cel łączności interesów narodowych objawiał się właśnie w tworzeniu związków i zgodnym działaniu w specjalnym zakresie a zadania te popierała prasa panującym prądem nie zakazana.

Z małymi tylko wyjątkami spotykamy tam nazwiska potomków dzielnych Rzeczypospolitej obrońców; pracą swoją w przekazanym nam przez Kościuszkę i twórców konstytucyi 3-go maja kierunku ofiarowała w ostatnim ćwierćwieku inteligencya niestety prawie wyłącznie mieszczańską.

Broniące lud przed wyzyskiem „Kółka rolnicze“, zakładane przez Towarzystwa oświaty ludowej czytelnie i szkolki, — szerząca świadomość obywatelską pismka ludowe, to dalszy ciąg usiłowań naszych Kołłątajów, Stasziców, Konarskich i Janów Dobrzańskich,

4.)

JANEK.

SKIZ Z ŻYCIA

napisał

WŁODZIMIERZ LEWICKI.



(Ciąg dalszy.)

Potrzeba jej było koniecznie usłyszeć z jego ust zapewnienie, że kocha ją taką, jak jest, że zawsze kochać będzie, że go to do niej nie zraża.

On jakoś nie był domyślny i to ją trochę martwiło.

Minęło kilka miesięcy. Przyszła zima — białą martwością spowila pola, góry i lasy.

Wieczór był jasny. Księżyc rzucał z pochmurnego nieba łagodne promienie na śniegi ziemi, tysiącami blasków strojąc spiącą siostrzycę...

Siedzieli oboje przy oknie w ciemnym pokoju — patrzyli w dal przytuleni do siebie.

Helenka była bardzo wzruszona. Serce biło jej żywiej niż zwykle.

„Ach mój drogi, mój jedyny,“ — szepotała ciągle.

Henryk patrzył w jej oczy, widział tam radość i rozrzewnienie razem.

„Helenko?, co tobie?..“

„Jestem szczęśliwa, o i ty, i ty będziesz szczęśliwy!..“

„Będziesz? czyż nie jestem?“

„Ale...“

Zrozumiał ją. „Najdroższa czy być może?“

„Ach tak...“ Objęła go za szyję i szepnęła

mu z cicha słów kilka pełnych rozkosznej tajemniczości, w których mieściła się wielka wiadomość, była w nich i miłość i nadzieja i uszczęśliwienie kobiety wniebionej przez świadectwem, że będzie matką.

Henryk zdrzął, pociemniało mu w oczach jakby nagle w sen zapadł. Usta swe z jej spoit ustami. Błogosławił tej ciszy nocnej, gwiazdom i księżycowi i górcom dalekim i białemu całunowi zimy, nagim drzewom ogrodu, framudze okna, na której spierali się oboje, nawet zegarów, który tykał tuż na ścianie, błogosławił dlatego jedynie, że patrząc na to wszystko usłyszał z jej ust tajemnicze słowa, wieszczące mu nowe życie!

Tej chwili nigdy nie zapomni — nigdy....

III.

Cały świat nowych myśli, ogarnął Helenkę tak, że już nawet nie miała mocy studyowania swych uczuć. Porzuciła muzykę, lubiła ciszę i spokój bezwzględny. W półciemnej sypialni spędzała długie godziny z głową opartą o poręcz kanapy — z oczyma najczęściej przymkniętymi, z twarzą rozpromienioną i śmiechniętą.

Lektura nudziła ją także. Ileż rzeczy rozjaśniło się jej, od chwili gdy uczuła w sobie tę wielką przemianę. Jakież blade i bezpodstawne zdawały się jej wszystkie elukubracje dekadentów, pozytywistów, materyalistów, sensualistów i Bóg wie jakich jeszcze młodych teoretyków — wobec prawdy poczucia, które żyło w jej łonie.

Czemże były owe wyklinania na życie, losy, przeznaczenie — owe tęsknoty do nirwany — ponętny tym panom chyba dlatego, że liczą się o 70 lat życia od niej odległymi — wobec tych rozkosznych lęków oczekiwania i niepewności już dziś na lata całe obierających sobie siedzibę w jej duszy!!!

(C. d. n.)

Reumatyzm, otyłość, piasek nerkowy, astma, ischias, choroby kobiece

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd.

to tradycja Naczelnika w sukmanie i nieśmiertelnego naszego wieszczu Adama, który z ga grubo doznaje pociechy, że jego pieśni dostały się pod strzechy.

Jeżeli lud dzisiaj upomina się o swoje prawa, które odmawiają mu tego na jego niekorzyść choć z własną korzyścią wyzyskują, jeżeli ten lud uczył w sobie siłę, którą bądźco bądź szanować należy, bo w nim właściwie przyszłość narodu, czyli w naszej własności lub nawet złej woli posunąć się mamy tak daleko, aby cały ten ruch poczytać za ostatnich dni robotę, a oddanych temu ruchowi całym sercem i duszą włością za hałastrę? Czyliż mamy nawet ekstrem w guscie „my chłopci — wybieramy tylko chłopca“ uważać za bunt? Nie i stokroć nie! Naród polski uważany był za buntowniczy tylko przez swoich wrogów, na wewnątrz jeżeli kiedy w tej myśli wystąpił (trafiło się to tylko raz jeden), to „inni szatani byli tam czynni“, którym ten lud tego przebaczyć nie może i nie przebaczy.

Dzisiaj włością się „nie buntują“, korzystają oni tylko ze swoich praw, jak to im jest dozwolone, a że nie do wszystkich swoich dotychczasowych reprezentantów mają zaufanie, temu tylko ci sami winni, gdyż takowe zawiedli!

Jako dowód, w jakim kierunku prowadzonym jest ten „bunt“ specjalnie w naszym powiecie, niech posłużą krótko tu streszczone przebieg poufnego zebrania „komitetu wyborczego ludowego, okręgowego sanockiego.“

Na zaproszenie podpisane przez Nikodema Dracza jawiło się w miasteczku Zarszynie 78 członków tegoż komitetu okręgowego z przeważnej części gmin do sanockiego powiatu należących. Powołany na przewodniczącego Nikodem Dracz zaprosił na sekretarza Jakóba Porawskiego, zagał zwołanie przemową, którą ad memoriam przeciwników ruchu włościńskiego dla charakterystycznej jej zawartości w całej umieszczamy osnowie:

„Szanowne Zgromadzenie! Na podstawie §. 16. ordynacji wyborczej każdy kto jest obywatelom państwa aust. liczący lat 24 i znajduje się w pełnem użyciu praw cywilnych, jest uprawniony do wyboru posła do sejmu krajowego i sam może zostać posłem, gdy liczy lat 30.

Widzimy ztąd, że w ustawie nie powiedziano, że chłop lub małomieszczan nie może być posłem, ale owszem nie tylko z prawa przyrodzonego jako człowiek ale i z prawa obowiązującego jako obywatel. Czas nam zatem wielki czas pomyśleć o sobie i dlatego musimy koniecznie zmienić to, co już u nas trwa przez długi szereg lat, bo to były rzeczy bardzo złe i szkodliwe dla naszego stanu chłopskiego i małomiejskiego i całego narodu polskiego i ruskiego.

„Albowiem musimy pamiętać o tej wielkiej prawdzie, która się zawiera w naszym dawnym przysłówku, że każdy dobrze radzi — ale o kim, — a o swej czeladzi.

„To samo się dzieje kochani Bracia i dzisiaj w sejmach i w Radzie państwa; radzili o nas posłowie, których my poprzednio wybraliśmy, a pomimo to spadają na nas coraz większe ciężary a dlaczego? a to dlatego, że radzili tylko dla siebie, a nie nad polepszeniem losu włościń i małomieszczan.

„My jednak kochani Bracia nie upadamy wobec tego na duchu, ale pracujemy wytrwale na polu oświaty a wówczas, gdy tą zdobędziemy, to duch narodowy w nas się obudzi i przy wspólnej pracy z pomocą Bożą odbudujemy na nowo wielki nasz dom narodowy a wtenczas się spełnią słowa poety, który powiedział, że „potężny ten lud kmiecy dźwignie Polskę swemi plecami“.

„Ale pierwsi miłi Bracia musimy się sami w sobie dźwignąć, musimy wzmocnić siłę, a zależy to nietylko od naszej pracy, ale także od polityki. Więc teraz przystępujemy jako ludzie, którzy wiedzą kogo mają wybierać i czego mają żądać od swoich polityków czyli posłów.

„Dawniej błąkaliśmy się po manowcach niewiedzą co robić, ale dziś już jest inaczej, dziś książki, gazety i zgromadzenia czyli wiece chłopskie, już nam drogę wskazywały i wyjaśniły, jaka polityka jest dla nas potrzebna. Sprawa nasza jest sprawiedliwa, sądzania stu-

szne, nasza sprawa zwyciężyła a zwyciężymy, gdy mieć będziemy dobrych posłów. Nie zaspimy gruszek w popiele, gdyż wybory do Sejmu już 25. września a przecież musimy zawczasu do nich się przygotować i tylko takiego kandydata wybierać powinniśmy, który będzie popierał nasze potrzeby.

„Przekupstwo niemoralne czyli tak zwane „kielbasiarstwo“ będziemy zwalczać wszelkimi prawnymi sposobami — Na prawyborców nie wybieramy takich, którzyby swój głos sprzedali za judaszkowskie srebrniki, wódkę i kielbasę, lecz ludzi trzeźwych i uczciwych niezaprzeczających.“

Następnie odczytał przewodniczący zgrupowanym program centr. ludowego komitetu, regulamin przedwyborczy i protokół z ostatniego poufnego zgromadzenia odbytego w Sanoku na dniu 30. czerwca, poczem przystąpiono do uzupełnienia komitetu do pełnej liczby reprezentantów wszystkich do naszego powiatu należących 119 gmin.

Wniosek Grzegorza Łukasiewicza ze Sanoka, aby wybrać komitet ściślejszy, do któregoby kandydaci zgłaszać się mieli i który miałby wysłuchać ich mów programowych — upadł.

Zebrani włością przyszli pierwotnie z myślą postawienia kandydatury rz. kat. ks. Kolenieckiego z Rymanowa, ale skoro tenże przystąpił do komitetu sejmowego, przeto nie poruszano jej nawet, przechodząc nad tym kandydatem do porządku dziennego.

Wylonili się wobec tego kandydatury włościń: Nikodema Dracza z Zarszyna (Polaka) Dr. Wajcownika z Międzybrodzia (Rusina), i Łydora Czerepaniaka z Siemuszowy (Rusina).

Antoni Michalski z Beska wnosił, by się zgodzić w zasadzie „bo jeżeli jedni postawią rusnaka a drudzy polaka a trzeci stańczyka, to wszystkie partie się rozbiją i żaden wybrany nie zostanie“.

Uchwalono tedy na przyszłość, że naprzemian co 6 lat postować mają z naszego okręgu raz Polak drugi raz Rusin.

W obszernej dyskusji zabierali głos włościń: Łydor Czerepaniak ze Siemuszowy, Antoni Leja z Beska. Konstanty Wójcik z Nowosielec, Antoni Kopiec z Dembny, Nestor Piech z Siemuszowy i w. i. wreszcie powzięto uchwałę, że odpis protokołu obrad przesłać należy centr. ludowemu komitetowi do Lwowa celem rozpatrzenia, względnie zatwierdzenia kandydatur i że o odpowiedzi na to sprawozdanie jakoteż dla wysłuchania mów kandydatów cały komitet okręgowy oraz prawyborcy wczas zawiadomieni zostaną.

Słowami: „Bóg zapłać“ podziękował włości. Łydor Czerepaniak przewodniczącemu i zebranym za trudy ze zwołaniem wyborców i z całą akcją wyborczą połączone.

Mimowoli nasuwa się na myśl porównanie całego proceduru na tem chłopskim zgromadzeniu z obradami sejmowego komitetu lokalnego sanockiego.

Widzieliśmy w Zarszynie wystąpiłków z gnim o parę mil odległych jak z Siemuszowy, ze Strożów, Płowiec, Dębny, Tyrawy solnej, Jurowiec itd., którzy przybyli kotowo a nawet piechotą. Cały przebieg Zgromadzenia cechował taki nastrój poważny, przemowy wygłaszano z taką siłą przekonania, a na temat zgody polsko-ruskiej rozprawiano z taką szczerością, że odnosiłmi wrażenie, iż ci ludzie wiedzą, nad czem radzą; że rozchodzi się tu przedewszystkiem o polepszenie doli ludu kmieckiego, aby materialnie nie zniszczone a politycznie dojrzały „odbudował na nowo wielki nasz dom narodowy“, nie widzieliśmy tu napędzonej gawiedzi-statystów i głosowania „dla formalności“, żaden z wyborców tam znieważonym nie został, nie sypały się tam wcale rezygnacje a co najważniejsza — reprezentowane tam były gminy tak, że z okazji bliższych wyborów spodziewać się możemy energicznej akcji skonsolidowanego prawdziwie ludowego stronnictwa. *Inducti discant et ament meminisse periti!* (Ludcy niech się uczą, a doświadczeni niech się cieszą wspomnieniem).

Nie jesteśmy tak dalece optymistami, abyśmy uważać nie obcieli, że i tam są wady

i braki; wypada jednakowoż z całą stanowczością uznać słuszność po stronie chłopskiej organizacji, jej dobrą wolę, oraz zrozumienie spełnić się mającego zadania tem bardziej, że upatrzyła ona sobie pierwotnie kandydata po za gronem chłopstwa w osobie proboszcza rymanowskiego ks. Koleńskiego, którą z powodów zasadniczych odrzucić wreszcie musiała.

Nie buntują się zatem włościń naszego powiatu, ale owszem umyśli ich spokojne; może da Bóg, że i podczas wyborów niezamąci ich umysłów ani wódka ani kielbasa wybiorczą.

Włościń nas nie są „buntowczykami“ ani „das revolutionäre Volk“, ale bronią oni jako właściciele tego klejnotu, którym dotychczasowi posiadacze *vi, clova et praevario* stawszy się jego panami, na ich niekorzyść używali.

Boleć natomiast wypada nad rozrosem w ostatnich latach zacofaństwem u klasy wiecznie tylko przewodzić pragnącej, boleć musimy nad tem, że interes ogólny tak bywa przez konserwatywną warstwę podporządkowywanym pod interesa egoistyczne pojedynczych osób lub rodzin, boleć wreszcie konieczna nad nadciągającą zmurą nienawiści warstwowej, której u nas tylko miłość przeciwstawia należało, — oddajemy się jednakowoż nadziei, że przy dobrej woli rychło nastąpi opamiętanie a z niem i lepsza zaświata nam dola.

Zakład wychowawczy żeński

hr. Zamojskiej w Zakopanem.

Z rozpoczynającymi się właśnie rokiem szkolnym, gdy rodzice i opiekunowie młodzieży płci żeńskiej zastanawiają się, jak prowadzić dalej wychowanie pańien, — sądzimy iż interesującymi dla ogółu będą wiadomości o istniejącym w Zakopanem zakładzie wychowawczym, utrzymywanym przez hr. Zamojską. Oto owe informacje, pisane przez osobę dobrze znającą ten zakład, jego kierunek i zasady, jakimi się powoduje w godnej najwyższego uznania działalności swojej zająca zakładu tego założycielka i pracownica.

W korespondencyach do dzienników z Zakopanego czytamy zazwyczaj doniesienia o koncertach, wycieczkach, okrzyki uwielbienia nad pięknnością tego zakątka naszej ziemi, nigdy zaś o tem, co również, jak zdrowotność tej stacyi klimatycznej, ma swoją wartość i swoje znaczenie. Jeżeli bowiem powietrze zakopiańskie działa tak niesłychanie dobrze na zdrowie ludzi zagrożonych rozwojem chorób piersiowych i gardłanych, to nie mniej ważne są także skutki moralne zakładu generalowej Zamojskiej, z którego rozchodzą się setki uczennic. Wnoszą one do rodzin zasady najpożądane dla Polek, polegające na spełnianiu obowiązków, zamiłowaniu i ocenianiu wartości pracy, poszanowaniu dla niej, oszczędności i poprzestawianiu na małym, wstrętu do zbyteków, czem naturalnie przyczyniają się do podniesienia dobrobytu w rodzinach i kraju. Przekonawszy się, czem jest ten zakład i jak zbawienny jest wpływ jego, dziwiłam się, że tak u nas mało o nim więdzą i piszą, zwróciłam się nawet do pani generalowej z zapytaniem, dlaczego dotychczas ani o celu ani o programie zakładu żadnego w piśmie naszych ogłoszenia nie było. Na to mi czcigodna założycielka odpowiedziała, że nie zrobiła tego, bo zakład jest dalekim od tego, czem go widzieć pragnie i uczynić zamierza, że tysiączne trudności, których ani przewidywać, ani którym zaradzić nie można, napotyka w tej pracy, że łatwo bardzo zrobić piękny program, ale go w życie wprowadzić i utrzymać, trudno, a zawodu robić nie chce.

Są to słowa osoby, dla której niara możliwego poświęcenia jest niewystarczającą, nas jednak, co na owoce tej pracy i tego poświęcenia patrzymy, co za nie błogosławimy, nas to, co jest, zupełnie zadawalnia, a pragnęlibyśmy całe młode pokolenie, szczerólniej przyszłych pań domu, żon i matek do zakładu tego zaciągnąć. W tym też celu daję choć pobieżny obraz zakładu pracy do-

mówiej i gospodarstwa kobiecego hr. Zamoyjskiej.

Przedewszystkiem zwrócić należy uwagę, że zakład ten nie jest szkołą, że w nim wykładu systematycznego nauk zupełnie szukać nie należy, że uczennice dopiero po ukończeniu właściwego kursu nauk wstępować doń powinny.

Dla uprzysiężenia nauki pracy domowej i wciągnięcia do niej wszystkich sfer towarzyskich, zakład podzielony jest na trzy oddziały:

Do oddziału I. należą uczennice, które, mając być zabezpieczone, nie potrzebują nabywać wprawy w pracy, ale powinny mieć pojęcie o każdej części gospodarstwa kobiecego i robót właściwych, dla tych nauka trwa rok jeden. Zazwyczaj jednak uczennice same dobrowolnie ją przeciągają, bo wraz z zamiatowaniem pracy przychodzi chęć wykształcenia się w obranych gałęziach.

Utrzymanie w oddziale I. wynosi 50 złr. miesięcznie. Godziny ranne poświęcone są zajęciom gospodarskim w kuchni, młeczarni, piekarni, spiżarni, pralni i podwórzowem gospodarstwie, poobiednie zaś uprawie talentów, nauce szycia, haftu, krpju, ztapaniu dzieł poważnej treści, nauce religii, rachunkowości gospodarskiej itp.

W oddziale II. nauka trwa od jednego do trzech lat, stosownie do tego, co uczennica po ukończeniu kursu robić zamierza.

Utrzymanie miesięczne 25 złr. Uczennice tego działu oddają się zajęciom gospodarskim dzień cały, lub poświęcają im tylko godziny ranne, stosownie do woli rodziców, czy opiekunów, w poobiednich zaś zajęte są w takim razie, jak w oddziale pierwszym, pracą nad talentami i naukami uzupełniającemi.

Jakkolwiek muzyka i języki nie wchodziły we właściwy zakres zakładu, niemniej jednak ażeby panienki nie traćły w czasie pobytu w zakładzie tego, co poprzednio nabyły, mają na miejscu doskonale lekcye muzyki, śpiewu, angielskiego i francuskiego języka i ciągłą możność wprawy w tych dwóch językach. Tylko lekcye muzyki są oddzielnie płacone.

W oddziale III. nauka trwa od trzech do pięciu lat. Tu wymaganem jest świadectwo doktora, że wchodzące uczennice mają siły odpowiednie do pracy fizycznej. Utrzymanie wynosi 10 złr. miesięcznie.

Ponieważ oddział ten składają przeważnie dziewczątka, które z pracy tej żyć będą musiały, przeto w gałęzi każdej winny dojść do pewnej wprawy, zatem: nauka kucharska trwa miesiąc 3, nauka piekarska i młeczarska 2, nauka w spiżarniach i piwnicach 2, nauka w obrze, chlewkach i kurkach 2, nauka prania, składania, maglowania i prasowania 6, nauka białego szycia, haftu, cerowania 12, nauka krawiecczyzny i gorsciarska 8.

Prócz tego mogą się uczennice obznajdować z ogrodnictwem warzywnem (bo o innem w Zakopanem mowy być nie może), apteką, intrygantostwem i cokolwiek z szewstwem. Poświęcają też kilka godzin tygodniowo nauce religii, rachunków, a śpiewu i rysunków, o ile mają do tego potrzebne zdolności.

Każdy rodzaj pracy ma swoje teoretyczne przepisy, wynikiem nauki i doświadczenia będące, które uczennice, odpowiednio do działu, w którym pracują, przepisują się obowiązane do zachowania w pamięci tego, czego się nauczyły. Termin wstępu do zakładu oznaczony nie jest. W każdej porze roku uczennice przyjmowane być mogą, ale do oddziału I. i II. po ukończeniu lat 16, a do III. między 14. a 18. rokiem. Nietylko uczennice oddziału III. czynnie przykładają ręki do prac wszelkich, uczennice dwóch pierwszych działów pracują na równi z niemi w zajęciach, do których są przeznaczone i uchylić się od żadnej pracy nie mogą, naturalnie o ile się wyjątku same sobie wystarczyć muszą, z kolei we własnym oddziale utrzymują kredens, usługują koleżankom przy stole lub sprzątaję sypialnię Jakkolwiek zatem w utrzymaniu uczennic jest różnica, bo każda z nich ma życie odpowiednie do tego, jakie w domu rodzicielskim stosownie do swej zamożności znajduje, praca jednak i równa je wszystkich. A nawet, ponieważ kierowniczkami i właścicielkami są uczennice oddziału III, które przeżywszy lat 5 w zakładzie, i odznaczawszy się sumiennością w pracy i

wyższymi zdolnościami zasłużyły na wyróżnienie, panienki z najpierwszych nieraz rodzin w kraju słuchają ich i ulegają ich woli bezwzględnie muszą, czem uczyć się cenić człowieka nie według tego, kim jest, ale jakim jest.

Mileczenie obowiązujące w czasie wszelkich zajęć, zabezpiecza uczennice od zetknięcia z dziewczynkami mniej dobrze wychowanymi.

Jednym z ważnych czynników moralnych jest to, że pomimo ścisłej bardzo kontroli i troskliwej opieki, uczennice dozorczyli wyrażnych nad sobą nie czają, otrzymują regulamin ogólny i specjalny, odpowiedni do pracy, której się w danej chwili oddają i stosować się do niego powinny. Uczą się tem samem czuć nad sobą, pilnować się w pełnienu obowiązków, oskarżać się same w razie ich zaniedbania, czem hezwiednie z dziećmi przetwarzają się w kobiety myślicie, czuwające same nad spełnieniem tego, co do nich należy.

Gdyby zatem panienki nasze przed pójściem za mąż, chciały przeżyć czas jakiś w tej szkole życia, atmosferze pracy i poświęcenia, jakże odmiennie usposobione sżyby do nowych, szczytnych, ale i trudnych obowiązków. Rok czasu to tak niewiele, a jakże często spokój i szczęście całego życia od umiejętnego wzięcia się do nich zależy.

Feliksa Eger.

Przed nowym rokiem szkolnym.

I.

Za kilka dni otworzą się podwoje szkół i wyższych i niższych aby przyjąć napowrót dziatwę naszą garmącą się do pracy, która wypocząwszy po całorocznych trudach w ciągu wakacji, z nowym zapałem teraz popieszy, aby znówu pracą i trudem zdobywać coraz większe zasoby wiedzy, uszlachetniać serce i oświecać umysł. Chwila ta nasunęła nam poważne refleksye odnoszące się szczególnie do uczniów gimnazyalnych. Od kilkunastu lat wstecz, kiedy to wszędzie rozbrzmiewały wołania o podniesienie oświaty, obudził się prąd silny i to w niższych warstwach społecznych zdobywania oświaty i to wyższej niż ta, którą daje szkoła ludowa, tłumnie więc rzucano się do szkół średnich. A obrazem najlepszym tego prądu jest rozwój tutejszego gimnazjum od początku jego założenia.

W roku 1880 we wrześniu otwarto I klasę do której uczęszczało 63 uczniów, w r. 1882. w 2 klasach było uczniów 130.
 " 1883. " 3 " " " 181.
 " 1884. " 4 " " " 233.
 " 1886. " 6 " " " 326.
 " 1888. " 8 " " " 335.

i odtąd cyfra ta nad 300 utrzymuje się aż do roku 1892, w którym było 336; od tego roku spada cyfra uczniów a w roku 1895 z końcem roku szkolnego wynosi 252. Musimy sobie tu postawić pytanie, czy zmniejszająca się od 1892 roku liczba uczniów świadczy, że prąd ów skierował się w inną stronę, czy też przyczyny inne leżące w szkole samej wpłynęły na zmniejszenie się frekwencji. Dużo o tem w ostatnich czasach słyszeliśmy, i słuszności przytaczanych powodów jak: że sfery decydujące bojąc się hyperprodukcji inteligencji, której trudno będzie znaleźć kawałek chleba, różnymi sposobami, mianowicie podniesieniem opłat, zaprowadzeniem munnurów, zaostreniem klasyfikacji i t. p. starają się warstwom niższym zamknąć przystęp do oświaty wyższej, — roztrząsać nie będziemy, bo nie to jest zadaniem naszym, ale zastanowić się raczej chcemy, czy prąd ów popychający tłumy całe do szkół średnich jest zdrowy, i czy był wynikiem potrzeb chwili obecnej, czy też zawdzięcza raczej swój początek jakiemuś bezwiednemu parciu jakiemu często ulegają ludzie, nie zdając sobie sprawy do tego przekonania, że właśnie to ostatnie wywołało tłumne pielgrzymki do szkół średnich, wcale zaś nie obudzenie się świadomości i poczucie potrzeby oświaty wyższej, — a dalej niezadowolnienie z własnego położenia i nieokreślone pragnienie kariery, świętego losu dla swych dzieci. Weźmy n. p. statystykę z końca roku szkolnego było: synów adwokatów, notaryuszy, lekarzy 8
 " dzierzawców 4
 " księży ruskich 39
 " kupców 6
 " nauczycieli szkół ludowych 8
 " " " średnich 5
 " rolników 93
 " rzemieślników 27
 " urzędników autonom. 9
 " " kolejowych 5
 " prywatnych 15
 " rządowych 33
 " właścicieli miejskich realności 44
 " " większych posiadłości 13
 " wojskowych 4
 " sług, zarobników i t. p. 13
 " sierót 17

Razem 313

Widzimy, że prawie $\frac{1}{3}$ całego kontyngentu bo 93. uczniów dostarczyli rolnicy a prawie $\frac{1}{10}$ rzemieślnicy. Trudno nawet przypuszczać, żeby wszyscy 93 byli chłopcy zdolni, rwiący się do nauki, ogarnięci prawdziwą chęcią zdobycia wiedzy. Jedni rodzice pchają często z krzywdą dla siebie i reszty roduństwa chłopaka miernych zdolności do szkoły, bo tam kuma syn już chodzi, ściągają się z ostentnego, a chłopiec skończy dwie lub nareszcie trzy klasy, utknie i w końcu idzie na dyurnistę, bo do pluga wracać mu się nie chce, gdy w mieście przez kilka lat odwyki od pracy fizycznej. Inni posyłają chłopca, bo im ktoś doradził, a inni nareszcie posyłają, bo nie mogą przypuścić, żeby ich syn za pośrednictwem szkoły nie zdobył świętego losu, słowem jest to osobny rodzaj gorączki emigracyjnej do Brazylii. Nie lepiej się dzieje i w miastach naszych, rzemieślnik zamiast dać synowi potrzebne ogólne wykształcenia, a potem należycie wykształcić go w rzemiośle, wszelkich używa sposobów, aby tylko syna popchnąć „na pana” — a zapomina o tem, że rzemieślnik pracowity i uczciwy, rozumiejący rzecz swoją doskonale, słowem rzemieślnik wykształcony — pod wielu względami jest o całe niebo lepiej postawiony od tych, którym on zazdrości. Boć to przecież rzecz wiadoma, iż rzemieślnik dobry, cieszący się wzięciem, ma tak dostatnie utrzymanie, jakie sobie zaledwie wyższy urzędnik zdobyć potrafi, a jakążby cenę położył na jego niezależność, na wolność wypowiadania swego zdania bez wszelkiej obawy i kierowania czynnościami swemi jedynie tak, jak mu każę przekonanie, co urzędnik nie zawsze uczynić może? — Niewzględna on wcale tego, że takie wpychanie dzieci swych w inną sierz, bez rozważenia, czy osobiste ich zdolności pozwolą im zdobyć sobie tam stanowisko godne poniesionych ofiar i wysiłków, najczęściej czyni ich nieszczęśliwymi, przynosi jemu samemu straty materialne pozabawiając go najdzielniejszej pomocy a krzywdzi kraj, pozabawiając go może bardzo zdolnego rzemieślnika i zacnego nieszczanina w zamian za miernego urzędnika — lub czasami nawet i dyurnistę? Zaś narzekania na biedę i wymawianie się chęcią zgotowania znośniejszego bytu, niż jego własny, są bezpodstawne, i dadzą się chyba usprawiedliwić tem, co określa przysłowie ludowe: „Wszędzie lepiej, gdzie nas nie ma”. Gdyby bowiem każdy z narzekających chciał bezstronnie rzecz osądzić, widzieliby, że przyczyna złego, na które narzeka, leży w nim samym. Albo rzemiosła nie umie i partaczy a stąd niepowodzenie, albo jest niesłowny, pozarywa ludzi, i to znówu przyczyną biedy.

KORESPONDENCYE.

Jędruszkowce d. 21. sierpnia 1895.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Nie mając przed kim, muszę chociaż przed Wami użalić się panie Redaktorze naszego powiatu — może będzie jaki skutek dobry tego użalenia. Powiadają, że miejsce urodze-

nia wydaje każdemu zawsze najpiękniejszem na świecie. Tak i ze mną; choć niejedno widywałem w świecie. zawsze Jedruszkowce dla mnie najpiękniejsze. Ale też Bogiem i prawdą powiedzawszy, jak człek popatrzy na tę kotlinkę zieloną, w której wies nasza leży, na te wzgórza dalsze to łaniem to lasem pokryte. To musi przynać, że i inszemu człowiekowi tuby się spodobało. — Temci większa chęć mnie bierze, aby każdemu nie tylko z wierzchu ale i we środku wies nasza przypadła do smaku. Tymczasem jak na teraz obraz jest nie wesoły. Prawda, że zamozności wielkiej między nami nie ma i nie wiele nas jest, bo mało nad 30 numerów, ale przecie przy dobrych chęciach, przy oświacie dałoby się wiele naprawić. Kiedy potrafilibyśmy sobie wybudować szkołę, aby dziatki nasze nauczyć chwalić Boga wedle książki, to czemuż nie potrafilibyśmy sobie zbudować przez całą wieś aż do gościńca powiatowego (z Pielni do Pisarowiec. Przyp. Red.) drogi porządnej, szutrowanej, z rowami po obu bokach, drzewami obsadzonej? Niech uno p. wójt mniej radzą z Mortkiem a zakolatorą do Wydziału powiatowego, a pewnikiem przysłał nam p. inżyniera Szomka i ten dobry pan wymierzy i porazi a potem dalej do roboty. A jak będziemy mieli dobrą drogę, to będziemy mieli kędy przywieść sobie materiału budulcowego i wstyd nas będzie, aby przy ładnej drodze takie nędzne i niskie chałupy stały, a jak będziemy mieli piękniejsze chałupy, to hańba byłoby, aby pod samym progiem były gnojówki i takie nieczystości jak teraz. Gdybym był ministrem najjaśniejszego Pana, tobym tak ustanowił, że na fundusz gminny każdy dziesiąty — co mądrzejszy — musiałby jechać w cudze oświeczone kraje i tam być jakiś czas na nauce, a ręczę jakby wrócił, rumieniłby się ze wstydu za to, co jest w naszej wsi prawie w każdym obejściu i starałby się wszystko na lepsze obrócić i dałby tym sposobem przykład dla tych, co nie jechali. Jednakowoż z pieniądźmi jest interes twardy — wiem ja, że taki fundusz nie zaraz w Jedruszkowcach będzie. Trzeba zatem nam w tej rzeczy oświecać się inaczej. Od czegoż są książki napisane dla ludu przez mądrych i uczciwych ludzi? Od czegoż posyłamy dzieci do szkoły, czy aby potem zapomnieli wszystkiego? Czy my nie możemy mieć czytelnicy, jak po innych waiach już w naszym powiecie mają i albo schodzą się na czytanie w szkole lub w Kółku rolniczym, albo pożyczają książki i w domu w święta czytają? Słychać, że w Krakowie, a podobno i w Sanoku*) są tacy dobrzy lu-

dzie, że za darmo i po 100 książek darują, więc może kiedy i u nas czytelnicy zaprowadzą.

Oddaję Was Bogu.
Wojciech z Jedruszkowic.

*) Dla wiadomości Szan. korespondenta: Istnieje w Sanoku Tow. Szkoły Ludowej — przewodniczącą jest p. Drowińska, przełożona szkoły żeńskiej. Miejska w własnym domu przy ul. Sobieskiego. (Przyp. Red.)

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

Festyn Czytelnicy mieszczańskiej. połączonej z loteryą fantową odbędzie się 8. września b. r. w ogrodzie miejskim z programem nader urozmaiconym. Różne komisye pracują już od miesiąca, spodziewamy się zatem, że zabawa ta uda się pod każdym względem. Fauty zecechą życiawici „Czytelnicy mieszc.” przyjaciele składac na ręce p. mecenasa Dra Gawia.

Nekrologia. Brat Józef Jakób Pelc, kleryk Zakonu OO. Franciszkańów, zmarł d. 22. b. m. przeżywszy lat 28. z tego w Zakonie 5.

Dyrekcya kraj. szkoły tkackiej w Krośnie ogłasza, że rok szkolny rozpoczyna się w dniu 1 września br. Warunki przyjęcia uczniów do tejże są: 1) Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej, albo odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte. 2) Fizyczne uzdolnienie do pracy przy warstacie tkackim i ukończenie przynajmniej 14 rok życia.

Na oddział drugi mogą być przyjmowani tylko tacy kandydaci, którzy zwyczajną praktykę tkacką odbyli.

Przypominamy, że dalszą wycieczka „Korpulców wakacyjnych sanockich” do Zagórza wspólnie z zabawą „Sokola” tantejez. w lesie gminnym.

Formalną mobilizację sług można obserwować kilkakrotnie do roku w naszym mieście. Czy nie znalazłaby się jaka osoba lub instytucja np. Arcybactwo K. kor. pol., która by tym biednym istotom wyrozumiała, że mobilizacje te urządzają w celach wyzysku faktorzy, korzystając z najmniejszego niezadowolnienia tego lub owego osobnika, że więc padają ofiarą niecnego podstępni? Przecież godziłoby się raz tej demoralizacji sług tamę położyć — wszak mamy obowiązki względem nich — i na seryo pomyśleć o stałych nagrodach dla sług, które najdłużej w jednym miejscu służyły, jak to gdzieś indziej praktykują.

Jak dalece przywykliśmy do niechlujstwa wśród naszych sennickich współobywateli najlepszy przykład stanowi się w t. zw. Rameńcówce. Proszę się jej tylko dobrze przyjrzeć: od dołu do góry

brud z tą różnicą, że na dole brud jest wilgotny więc cuchnący a na górze bród suchy więc pyłem zasypujący przy lada sposobności pluća ludzkie. A przecie przez tę sińć cały kwiat naszej inteligencji przesnuwa się codziennie spiesząc do Kasy, do „Kółka”, przecie i pp. lekarze, którzy mniej w mieście władzą, często tamtędy przechodzą! I dawić się tu, że niemal wszystkie sienie w mieszkaniach sanockich brudno i wstrętnie wyglądają, że pełno w nich pajęczyn okrytych brudnym pyłem ukrywającym czystokroć — jak badania przyrodników wykazują — zarodniki szaraków najbardziej zabójczych chorób: jak ospa, szkarlatyna, gruźlica. Kto zna bliżej akłady artykułów żywności, naszych wyżej wzmiankowanych współobywateli, ten pojmie całą groźbę położenia, wszystkie one są do opisanych sieni podobne — proszę tylko rzucić okiem w pierwszym lepszym sklepiku po ścianach. Czy Magistrat wyśle i nadal patrzy na to przez szpary? Czy już kar na żydów niechlujnych nie ma? A przecie już komisya anticholeryczna swra cała na to uwagi.

Nawet rozumnnych ludzi za nos wodzą moda, to rzecz wiadoma. Nawet rozumni kładą po sobie uszy wobec tej wszechwładnej paui, a jeśli nie buntują czasem, to bunt cały na słowach się kończy. Najświęższy przykład tego dała nam w *Revue d'hygiène* doktorka medycyny p. Gache-Sarrante. Oświadcza ona, że już od 10. lat paręta gorąco lubo nadaremnie uwalniać się od tyranii mody t. j. od aszurówki, bo przy obecnych sposobie ubierania się kobiet mowy nie ma o usunięciu tej części odzieży. I cóż tu myśleć o innych kobietach, skoro p. G. S. na podstawie swych wiadomości z fizjologii i patologii noszenie sznurówki potępić musi. Może mająca powstać w Lipsku Akademia mody będzie tak szczerliwa, że zmieni gruntownie dzisiejszy ubiór kobiety i aruate niejedną matkę (głupią?) dzieciom i niejedną córkę rodzicom. Szczęście, że mamy jeszcze choć trochę rozumnnych niewiast unikających szczerliwie następstw sznurówki.

Rada dla wszystkich. Jeden z lekarzy podaje bardzo cenne wskazówki dla ludzi, którzy podczas upałów zmuszeni są w polu pracować. Dotychczas istnieje na wai zwyczaj, iż podczas żniw przawężają, robotnicy zwalczają swoje pragnienie i powstrzymują się od picia wody, ażeby się nie pocić. Otóż według zdania tego lekarza podobne postępowanie jest bardzo szkodliwe dla zdrowia. Pragnienie bowiem jest niejako ostrzeżeniem, że organizm ludzki traci potrzebne do oddawiania płyny i że zbliża się wysychanie tkanek krwionośnych, a właśnie następstwem tego są tak częste udary słoneczne. Ażeby temu zapobiedz, gdy jest pragnienie, zawsze należy pić wodę, byle ona była czystą i w miarę chłodną, a pijąc, należy to czynić powoli. Bardzo jest zdrowo dodawać do wody kwas cytrynowy.

W PARYŻU r. 1889 złoty medal.

500 Koron w złocie jeźli *Crème Grolich* nie usunie piegów, plam węgrobianych, oparzenia słońca, czerwoności nosa i innych nieczystości skóry. — Żadna szminka! Cena 60 ct. Uprasza się domagać wyraźnie „premiowany *Crème Grolich*” ponieważ istnieją naśladownictwa bez wartości. *Savon Grolich*, mydło do tego odpowiednie 40 ct. Główny skład u J. Grolicha Berno, Morawia. — Do nabycia w każdej lepszej aptece. (10-10).

REALNOŚĆ

w Sanoku pod l. 207.

z wolnej ręki
do sprzedania.

Blizsza wiadomość u właścicielki Klementyny z Dębickich Miłaszewskiej.

Wszystkim Polkom polecamy

„PRZEDŚWIT”

jedyne czasopismo dla kobiet

w Galicyi, w Księstwie Poznańskim i w Prusiech polskich.

Treść bogata i doborowa.

Wychodzi 2 razy na miesiąc z tygodnikiem dla dzieci i młodzieży p. n.

„SZKOŁKA DOMOWA”

(ilustrowana). Zamieszcza prócz treści powieściowej także piękne poezje, artykuły pedagogiczne, literackie i naukowe z zakresu higieny, przyrodzownictwa i psychologii, nadto wiele artykułów praktycznych. — Prenumerata roczna wynosi 3-60 zhr. półroczna 1-80 ct. — Płatna może być kwartalnie. — Rocznik z 1894 można nabyć w redakcyi po cenie 3 zhr. Adres redakcyi i administracyi: Lwów, ul. Skarbkowska l. 27. piętro II.

Najnowszy

CENNIK DRUKÓW

znajdujących się na składzie

w Księgarni i Drukarni

KAROLA POLLAKA

W SANOKU

wysła pomieniona księgarnia na
żądanie bezpłatnie i franco.

NOWOŚCI następujące otrzymała Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku:

Prus Bol. (Głowacki Al.) Emancypantki. Powieść w 4. tomach str. 6-60
Zapolska G. Przedpiekle. Powieść w 2-eh tomach str. 2-80
Rodec M. Pogadanki lwowskie roku pańskiego wystawy krajowej pisane str. — 60
Junosza K. Willa pana regenta (Obraz z życia wiejsk.) Z il. Fr. Kontrzewskiego str. 2-
Zacharyasiewicz J. Orion i Chryzantema czyli romans w XX. wieku str. 1-40
Jacobson K. Towarozmawstwo. Podręcznik dla kupców, przemysłowców i osób handlowych str. 1-70